



Karolina Kasprzak-Dietrich

# CZKO



Karolina Kasprzak-Dietrich

# OCZKO II

Przygody małej Kasięki

© Copyright by Karolina Kasprzak-Dietrich

Korekta: Karolina Szastok

Okładka: Andrzej Konefał

ISBN: 978-83-954942-7-7

Wydawca: Wydawnictwo Karolina Kasprzak-Dietrich



Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I, 2023

## Patronat medialny:



Kap, kap, kap. Kropla deszczu spłynęła po oknie. Do szyby przylepił się liść. Kolejna kropla deszczu obmyła okno i razem z liściem spłynęła na parapet.

Sześćoletnia Kasieńka obserwowała to, co działo się za oknem. Jej zdaniem przyroda płakała, więc i jej miało się na płacz. Siedząc na bujanym fotelu w swoim pokoju, poprawiła różową falbankę od sukienki.

Zrzuciła domowe kapcie w kształcie rekinów i wsunęła nogi pod siebie. Minę miała nietęgą. Nie dało się tego ukryć – zwłaszcza przed mamą, która właśnie zajrzała przez uchylone drzwi.

– A co to moja Kasieńka taka zamyślona? Za pół godzinki będzie obiad – oznajmiła, wpatrując się w smutną minę córki. – A na podwieczorek naleśniki z dżemem wiśniowym – do dała.

Lecz nawet ta informacja nie wywołała na ustach dziewczynki uśmiechu. Mama weszła więc do pokoju i stanęła blisko Kasi. Chciała dowiedzieć się, co ją trapi. Kasieńka pierwsza zaczęła rozmowę.

– Mamo, ale ten liść był piękny, zupełnie inny niż latem. – Dziewczynka wskazała paluszkami na powoli ześlizgujący się po szybie brunatny liść.

– Czy masz na myśli tego listka, który leży teraz na parapecie i czeka, aż zdmuchnie go wiatr? – dopytywała rodzicielka.

– Tak. – Kasia pokiwała głową. – Piękny! Kiedy wyschnie, a wiatr nie zdąży go zdmuchnąć, to go wezmę i schowam między kartki zeszytu, będę miała pamiątkę.

Mama delikatnie się uśmiechnęła.

– Kiedy byłam w twoim wieku, też zbierałam jesienne liście na pamiątkę. I też chowałam je między kartki zeszytu, a czasem nawet przyklejałam klejem, by ich nie pogubić.

– Naprawdę?

Na ustach Kasiénki pojawił się uśmiech, by po chwili znowu zniknąć.

– Mamo, dlaczego liście na starość robią się pomarańczowe?

– Bo chcą radośnie i kolorowo pożegnać się z latem. To ich tradycja. Swoimi kolorami zachęcają lato, żeby w następnym roku szybciej przyszło.

– Ale to dziwne!

– Kasiénko – mama pogłaskała córkę po głowie – jeszcze wiele rzeczy będzie ci się wydawało dziwne. Ale patrz, liście nie tylko robią się pomarańczowe, liście... na starość... To znaczy jesienią robią się też żółte, czerwone, a zupełnie na starość robią się brązowe. Mają różne barwy.

– A latem są zielone? Czyli lato żegna się z wiosną tylko jednym kolorem i nie jest tak hojne jak jesień?

– Hmm, masz rację.

Mama ciężko odsapnęła i zaraz odgarnęła z czoła swojego niesfornego loczka. Kasiénka uwielbiała, kiedy mama to robiła. Obiecała

sobie, że gdy będzie starsza, to zrobi sobie identyczną fryzurę i też zapuści sobie takiego loczka, by móc go wciąż trącać.

– A mogę wiedzieć, dlaczego jesteś smutna? – zapytała w końcu mama. Poprawiła pliszkę na swojej spódnicy i usiadła na wersalce. Czowała, że szykuje się dłuższa rozmowa.

– Mamo, wciąż pada i pada, a ja dzisiaj chciałam iść do lasu na spacer. Siedzę i czekam, ale słońce o mnie zapomniało. Wyglądam przez okno z nadzieją, że jeszcze dziś je zobaczę.

– Dlaczego akurat do lasu? – W oczach mamy pojawiło się szczere zaciekawienie.

– Bo Bruno mi wczoraj powiedział, że w lesie mieszkają elfy. Obiecał, że gdy będę grzeczna, to mi je pokaże.

– Tak...?

– No... i ja byłam grzeczna, wcale nie psociłam. Nawet pomogłam mu pościelić łóżko. Tylko ta pogoda wszystko zepsuła. – Kasia kolejny raz ze smutkiem spojrzała w okno. – Mamo, a jak dokładnie wyglądają elfy?